

Upomnienia Zakopianów i jego „anonimowy” autor

Anonimowy tekst „Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców aby nie tępili świstaków i kóz” z 28 września 1865 roku ma formę cienkiej broszury, przypominającej list duszpasterski. Pracę wydrukowano w Drukarni C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Forma „Upomnienia” nie powinna dziwić, bowiem jej autor Eugeniusz Janota (1823–1878) był kapłanem katolickim. Jak można przypuszczać z dramatycznych kolei jego życia, nie z powołania, lecz mając nadzieję na uzyskanie wykształcenia i możliwość uprawiania badań naukowych, podjął decyzję o wstąpieniu do stanu duchownego. Później zrzucił sutannę, a u schyłku życia przeszedł na protestantyzm, aby zapewnić po śmierci środki egzystencji matce swoich dzieci. Pozostaje kwestią nierozstrzygniętą, czy w tekst ingerował (i na ile) współpracujący ściśle z Janotą w kwestii ochrony tatrzańskiej zwierzyny Maksymilian Nowicki, profesor zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Kozica. Fot. Rafał Gawęlda, rafalgawelda.pl

Potomni znają Janotę przede wszystkim jako autora książki „Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin”. Był to pierwszy polski nowoczesny przewodnik turystyczny, na podstawie którego autor doktoryzował się dnia 3 listopada 1860 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Fakt ten godny jest odnotowania, gdyż stanowi ciekawy precedens w historii Alma Mater. Janota pracował najpierw jako wikary i katecheta, następnie nauczyciel niemieckiego, polskiego, historii i geografii w gimnazjum św. Anny w Krakowie, a po wygraniu konkursu został pierwszym polskim profesorem germanistyki na Uniwersytecie we Lwowie. Dodać należy, iż był autorem bardzo cenionej gramatyki niemieckiej.

„Upomnienie” to tekst nadzwyczaj emocjonalny, współczesnemu odbiorcy może wydawać się chaotyczny. Wydaje się, iż przejawia się w nim nerwowość Janoty, na którą jako cechę jego osobowości zwracał uwagę Jan Gwałbert Pawlikowski w nieprzychylnym wspomnieniu, drukowanym na łamach „Taternika” wiele lat po śmierci Janoty. Pawlikowski pisze: „Janota nie był też miłym towarzyszem. Byliśmy prawie jak ludzie, którzy znajdują się przypadkiem w jednym przedziale wagonu, patrzą na siebie jak w próżnię i każdy wygląda przez swoje okno. Janoty nie lubili górale, że ich źle żywił; na obiad, jak twierdzili, dawał jedno jajko wraz z przestrożą, że źle jest obżerać się. Sam zresztą wyglądał, jakby w ogóle jeść nie potrzebował, a tylko od czasu do czasu restaurować się przez zwilżanie wodą, by całkiem nie zeschnął” (Jan Gwałbert Pawlikowski – „Kilka wspomnień o tych, co dawniej po Tatrach chadzali” [w:] „Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia”, opr. Jacek Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 349; pierwodruk w „Taterniku” 1923–1924).

W każdym razie tekst „Upomnienia” wpisuje się w schemat ówczesnych kazań, jakie wygłaszał m.in. pierwszy proboszcz Zakopanego, ks. Józef Stolarczyk. Autor wyraźnie rozgranicza działania pożądane od nagannych, podaje przykłady, a piętnowane osoby, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, wymienia imiennie. Za wszelką cenę stara się przybliżyć argumentację do poziomu odbiorcy, a w tym celu próbuje odtworzyć jego tok myślenia. Miesza zdroworozsądkowe argumenty z naukowymi i religijnymi (te ostatnie przeważają). Pomimo to praca zasługuje na przypomnienie i to nie tylko z powodów historycznych. Przemawia za tym kilka argumentów.

Janota był świadomy, że ochronie prawnej winna towarzyszyć zmiana mentalności, zerwanie z gloryfikowaną wśród górali tradycją myśliwską i kłusowniczą.

Zajął on stanowisko teocentryczne, którego z reguły nie uwzględniają typologie etyki środowiskowej z przełomu XX/XXI wieku, a które jako historycznie ważne należy uwzględniać. Pisze on: „Naprzód przypomnijcie sobie, że każde zwierzę jest stworzeniem Bożem, zupełnie tak samo cieszy się życiem, jak człowiek; że jemu życie tak miłe jak człowiekowi; że ono tem, że jest chwałą daje Bogu i uczy nas wielbić i chwalić Boga”. Odwołuje się również do psalmu 148 króla Dawida: „Zwierzęta i wszystko bydło, rzeczy pełzające i ptactwo skrzydlate niech imię Pańskie chwałą”.

W sposób ciekawy i prekursorski w stosunku do wypowiedzi np. Jana Pawła II zinterpretował Janota początek „Księgi Rodzaju”, pisząc: „Ale to panowanie nad ziemią i nad zwierzętami, czy ono ma znaczyć, że nam jest wolno wszystkie twory Boże niszczyć i wytępić? Uchowaj Boże!”. Górale dzierzawią Tatry od Boga. Tępiąc zwierzęta górskie nie tylko łamią V przykazanie Dekalogu, ale też ingerują w plany boże, co jest niedopuszczalne.

Gdyby większość teologów zachodnich interpretowała Biblię w sposób podobny Janocie, nie byłoby zarzutów o skrajny antropocentryzm i eksploatację środowiska, a przede wszystkim wywołanie kryzysu ekologicznego, o które to oskarżył chrześcijaństwo amerykański historyk Lynn White („The Historical Roots of our Environmental Crisis”, w: „Science”, March 10, 1967). Należy zauważyć, że za deklaracją teocentryczną Janoty ukryty jest patocentryzm, stwierdza on bowiem: „Czy to nie hańba na was, zabijać te biedne zwierzęta, chude i wynędzniałe, zaraz z wiosny jeszcze po śniegu, gdy ledwie przetrwały ostrą i ciężką zimę! Nie szatańskie to okrucieństwo zastawiać oklepce, w których biedne zwierzę męczy się najokropniej nieraz dni kilka, zdzierając skórę i żyły z nogi, lub łamiąc kości, aby się uwolnić? Jest to okrucieństwo, wzniewające najwyższe oburzenie przeciwko tym, którzy coś podobnego mogą robić; jest to barbarzyństwo posunione do najwyższego stopnia, okazujące, że są między wami ludzie bez żadnego uczucia, bez wstydu, z sercem tak twardym, jak te głązy w turniach!”.

O zajmowaniu przez Eugeniusza Janotę pozycji patocentrycznych świadczy dobitnie późniejsza jego działalność, jak powołanie w 1876 r. Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt, którego był nie tylko założycielem, ale też i prezesem. Towarzystwo wydawało miesięcznik rozprowadzany w szkołach i parafiach. Miał on za zadanie uświadomić czytelnikom, iż zwierzętom tak samo jak ludziom nie są obce ból i lęk, dlatego powinniśmy eliminować te zjawiska, a wszelkie znęcanie się nad zwierzętami jest niegodne człowieka, zwłaszcza chrześcijanina. Towarzystwo sprawę traktowania zwierząt podnosiło na forum publicznym, były nawet próby wprowadzenia zapisu o ochronie „zwierząt pożytecznych”, które jednak ostatecznie Sejm Galicyjski odrzucił.



Świstak. Fot. Rafał Gawełda, rafalgawelda.pl

Janota za główny powód mordowania świstaków uznaje wiarę w wyjątkowe własności lecznicze ich sadła. Uważa ją za zabobon, chorym poleca zioła oraz szukanie pomocy u lekarza czy aptekarza. Twierdzi, że na kozice poluje się dla trofeów, jakimi są rogi i wyprawiona skóra. W celu powstrzymania myśliwych używa argumentów natury estetycznej i ekonomicznej. Pisze, że góry bez zwierzyny i ptactwa będą cmentarzem, pustynią, pogorzelskiem i nikt nie będzie chciał ich odwiedzać, co pozbawi górali zarobku. Dodaje też argument polityczny, stwierdzając, że zabijanie zwierząt po południowej stronie Tatr jest naruszeniem własność obcego kraju!

Eugeniusz Janota w trosce o przyrodę tatrzańską bynajmniej nie ograniczył się do wspomnianej broszury. Dzięki jego i Maksymiliana Nowickiego staraniom Sejm Galicyjski we Lwowie w październiku 1868 r. przyjął ustawę „Względem zakazu łapania, wytępienia i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz”, którą 19 lipca 1869 r. podpisał

cesarz Franciszek Józef I. Ustawa weszła w życie 21 lipca - obowiązywała po północnej stronie Tatr, ale już nie po południowej, tzw. węgierskiej. Do egzekwowania jej powołano straż górską, na której utrzymywanie łożyli pomysłodawcy i ich przyjaciele, w tym oczywiście (nazwany skąpym przez Pawlikowskiego) Janota. Doboru jej członków dokonano w sposób wysoce oryginalny, zostali nimi m.in. dwaj dawni najlepsi kłusownicy - Maciej Gąsienica-Sieczka i Jędrzej Wala. Działalność ich była bardzo skuteczna, wkrótce kozic i świstaków zaczęło przybywać.

Odnotować również należy, że Janota był jednym nie tylko z założycieli, lecz także filarów Towarzystwa Tatrzańskiego, m.in. wydatnie wsparł prace nad jego statutem, zwracając uwagę na treści ochroniarskie. Redagował pierwsze wydanie „Ilustrowanego Przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic” Walerego Eljasza-Radzikowskiego. Jest autorem tatrzańskich fragmentów tej pracy, które mówią o zwierzętach w górach i potrzebie ich ochrony. Eljasz-Radzikowski był jego dawnym uczniem z gimnazjum św. Anny w Krakowie, wychowankiem, którego zaraził miłością do przyrody.

Oprócz realizacji pasji turystyczno-taternickich (I wejście na Świnicę - główny wierzchołek) i ochroniarskich, Eugeniusz Janota zajmował się badaniem wysokości, pomiarami barometrycznymi, zbieraniem roślin górskich i ustalaniem ich pionowego zasięgu, pisał na temat wód leczniczych i uzdrowisk. Interesowali go górale jako grupa etniczna, ogłosił pracę „Lud i jego zwyczaje” (1878), notował pieśni podhalańskie. Jemu zawdzięczamy studium „Przewodnicy zakopiańscy” (1866) oraz pierwszy dokładny opis „Dolina Kościeliska w Tatrach” (1871). Swoje prace zamieszczał na łamach zarówno periodyków naukowych, jak i poczytnych magazynów. Mimo wszechstronnego zainteresowania tematyką tatrzańską osoba Janoty i jego dokonania nie są znane społeczeństwu polskiemu, nie nazywa się jego imieniem ulic, schronisk, ośrodków kultury, nie patronuje klubom czy sekcjom turystycznym. Szkoda.

Antonina Sebesta

Wszystkie cytaty Janoty pochodzą z tekstu „Upomnienia”.